

II. SZYFROWANIE DOŚWIADCZENIA

Iwona Maciejewska

Szyfr w świecie miłosnego wyznania — uwarunkowania i funkcje (w dawnym liście i diariuszu)

Jak zauważa Paul Lunde w wydanej niedawno książce popularnonaukowej poświęconej problematyce szyfrów: „ukrywanie wiadomości [...] wydaje się nieodłącznym elementem ludzkiej egzystencji”¹. Potwierdzają to między innymi najstarsze przykłady wiadomości kodowanych, pochodzące sprzed ponad 2000 lat². Potrzebę utajniania informacji rodziły przeróżne okoliczności, wśród nich niewątpliwie prym wiodły od zawsze te związane z konfliktami militarnymi, kiedy walczące armie musiały przesyłać swoim żołnierzom konieczne instrukcje i rozkazy tak, by nie wpadły one w ręce wroga. Jednak obok owej strategicznej roli, czasem decydującej o losach całych społeczności, szyfry od dawna przydawały się w bardziej indywidualnych, intymnych sytuacjach, choćby wtedy, gdy w grę wchodziła miłość. Wojnę i miłość, dwie skrajnie przeciwstawne płaszczyzny stosunków międzyludzkich, łączy ważne podobieństwo. Istnieją okoliczności, w których potrzebie nawiązania kontaktu towarzyszy konieczność zachowania tajemnicy.

Nie wnikając w kwestię funkcjonowania szyfrów w świecie wojny, pochyłmy się nad ich obecnością w królestwie Wenery. Od zawsze istniały powody, dla których zakochani, porozumiewając się ze sobą, sięgali po tajemny, im tylko znany kod. Decydowały o tym okoliczności determinujące sposób funkcjonowania związku — niejednokrotnie, zwłaszcza w dawnych wiekach, istniał on bez wiedzy lub też wbrew woli

¹ P. Lunde, *Tajemnice szyfrów. Znaki — symbole — kody — kryptogramy*, tłum. G. Fik, E. Kleszcz, Warszawa 2009, s. 8.

² *Ibidem*, s. 66.

otoczenia, w tym także rodziny. Miłość często stanowiła zakazany owoc, który jednak bardzo kusił i skłaniał do wykorzystywania różnych sposobów podtrzymywania relacji.

Jedną z form komunikacji była korespondencja, a jej rola wzrastała niepomernie w sytuacji, gdy kochankowie na dłuższy czas byli zmuszeni się rozdzielić. „Rozmowa nieprzytomnych”³ stawała się wówczas jedynym remedium na dręczącą tęsknotę, a zarazem pozwalała podsycić ogień miłosnych zapalów, zagrożony w trakcie rozłąki wygaśnięciem. Każdy list napisany przez ukochaną osobę, o czym świadczą wzmianki w zachowanej staropolskiej korespondencji, stawał się wtedy nieocenionym skarbem, obcałowywanym, skrapianym łzami i skrupulatnie przechowywanym⁴. Zdarzało się jednak, że zamiast trafić do szkatułki, był wrzucany w ogień. Tak drastyczne postępowanie nie wynikało bynajmniej z gniewu adresata, któremu treść epistoły się nie spodobała, ale było realizacją prośby nadawcy listu. A wszystko w trosce o tajemnicę korespondencji, która w tamtych czasach była niejednokrotnie naruszana — i to na różnych etapach, zarówno w trakcie przekazywania listów, jak i po odebraniu, gdy oglądały je oczy niepowołanych czytelników⁵.

Polecenie spalenia epistoł z czasów przedmałżeńskich prawdopodobnie dość skrupulatnie zrealizował słynny miłosny korespondent Jan Sobieski, co sprawiło, że niestety ten etap znajomości z ukochaną Marysienką poznajemy przede wszystkim z jej perspektywy⁶. Zapobiegliwości Marii Kazimiery trudno się dziwić, pamiętając o tym, iż ich romans rozpoczął się, gdy była ona małżonką Jana Zamoyskiego, a wokół niej, zwłaszcza w trakcie pobytu w Zamościu, znajdowało się wielu nieprzychylnych ludzi⁷. Tadeusz Boy-Żeleński, charakteryzując korespondencję tej pary, przypomina, że przyszła pani Sobieska zdawała sobie sprawę, iż ich listy mogły być przejmowane. W ów-

³ „Rozmową nieprzytomnych”, czyli nieobecnych, nazywano listy w XVIII wieku, który według Przemysławy Matuszewskiej można uznać za wiek listu, w odróżnieniu od stulecie poprzedniego, określonego przez Aleksandra Brücknera mianem wieku pamiętników (P. Matuszewska, *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, Wrocław 1999, s. 93).

⁴ Przykłady takiej postawy odnajdziemy zarówno w słynnej korespondencji pary królewskiej — Marysienki i Jana Sobieskich, jak i w listach szlacheckich szaraczków, jakimi byli Teresa (z domu Strażycówna) i Kazimierz Wiśniccy, przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie [dalej AGAD], w dziale V Archiwum Radziwiłłów [dalej AR].

⁵ Różne przykłady łamania tajemnicy korespondencji podaje m. in. Stefania Skwarczyńska w ciągle aktualnej i ważnej monografii listu, wznowionej w ostatnim czasie: *Teoria listu*, Białystok 2006, s. 284–287.

⁶ Z okresu przedmałżeńskiego Leszkowi Kukulskiemu, wydawcy korespondencji królewskiej pary, udało się odnaleźć tylko 5 listów Sobieskiego, które zamieścił w edycji: Maria Kazimiera d'Arquien, *Listy do Jana Sobieskiego* (tłum. J. K. Sell, L. Kukulski, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1966, s. 214–240). To wydanie, zwierające głównie listy Marysienki, pozwala poznać zawikłane dzieje owego romansu, gdyż Kukulski zamieścił w nim także korespondencję przyszłej królowej z jej pierwszym mężem, Janem Zamoyskim, jak też komentarze objaśniające okoliczności towarzyszące rozwojowi związku Marii i Jana.

⁷ T. Żeleński (Boy), *Marysienka Sobieska*, Warszawa 1956, s. 77–78, *passim*.

czesnych czasach takie obawy to był chleb powszedni, a zarazem czynnik warunkujący treść i ton wymienianych epistoł: „list był listowi nierówny, swoboda wynurzeń zależna była od tego, jaką drogą list się posyłało, stąd częste odmiany tonu”⁸.

Naturalną reakcją na zagrożenie ingerencją w wysyłaną korespondencję były metody służące ukryciu najbardziej drażliwych czy intymnych kwestii. Ewentualne rozwiązanie mógł stanowić zaufany posłaniec, który zadbał o bezpieczeństwo przewożonych listów lub, co też często wykorzystywano, przekazywał najskrytsze informacje ustnie. Jeśli jednak taki wariant nie wchodził w grę, trzeba było sięgać po inne środki. Piszący szczególną uwagę zwracali np. na kwestię naruszenia pieczęci i uczulali partnera, aby dokładnie to sprawdzał. Taką prośbę wyraża w jednym z listów wojewodzianka pomorska Magdalena z Czapskich, która prowadziła ożywioną korespondencję ze swym przyszłym mężem Hieronimem Florianem Radziwiłłem w latach czterdziestych XVIII wieku⁹. Sytuacja owej pary jest na pewnym etapie bliźniaczo podobna do tej, w jakiej znajdowali się przez pierwsze lata związku Marysieńka i Jan. Otóż Magdeczka i Hierosinek nawiązują romansową znajomość w momencie, gdy dziedzic Białej jest jeszcze oficjalnie mężem Teresy Sapieżanki. Co prawda małżonkowie od dłuższego czasu nie są już razem i trwają starania o unieważnienie związku, ale nie zmienia to faktu, iż oficjalnie Radziwiłł nie jest wolny. Co więcej, także i ta para, podobnie jak ich słynni poprzednicy, bierze potajemny ślub, by następnie wziąć go po raz drugi oficjalnie, gdy dotrą stosowne papiery z Rzymu¹⁰. Marysieńka i Sobieski na rozwód czekać nie musieli, bowiem Zamoycki zdążył w porę umrzeć, ale wiadomo, że ów cichy ślub, zawarty tuż po śmierci „Sobiepana” w wyniku sprytniej intrygi królowej Ludwiki Marii, nie był czymś, z czym należało się publicznie obnosić. Gdy pewien czas minął, a sprawa i tak stała się tajemnicą poliszynela, urządzono drugą uroczystość z należną pompą. Dodajmy, że, jak to pokazuje Boy, nawet historycy mieli problem z otwartym uznaniem takiego przebiegu wypadków, co autor *Marysieńki* kwituje jednoznacznym stwierdzeniem: „Trzeba się pogodzić z faktem, że był w Polsce człowiek, który wziął dwa razy ślub kościelny z tą samą osobą i że człowiekiem tym był Jan Sobieski”¹¹. Jak widać, przyszły król dał przykład kolejnym parom, działającym jeszcze bardziej nieszablonowo.

Trudno się jednak dziwić tym konkretnym korespondentom, że na pewnym etapie znajomości w szczególny sposób dbali o zachowanie w sekrecie wymienianych

⁸ *Ibidem*, s. 112.

⁹ AGAD, AR, dział IV. Zwłaszcza obszerny zbiór listów Magdaleny do Hieronima jest pod wieloma względami niezwykle interesujący (sygn.: 704, 705, 706).

¹⁰ Na podstawie treści listów Magdaleny można domniemywać, że tajemny ślub został zawarty w drugiej połowie lutego 1745 roku, natomiast starszy brat jej męża, Michał Kazimierz Radziwiłł w swoim diariuszu (AGAD, AR, dz. VI, sygn. II-80a — autoryzowana kopia) podaje jako datę oficjalnego mariażu Hieronima Floriana 30 września tegoż roku (k. 1387).

¹¹ T. Żeleński (Boy), *op. cit.*, s. 134.

211
 M. L. T. J. Ch. M. y Dobrodzieiu
 AR. dz. IV 135

Szczyście dla mnie z Taong lidzby nie skomputowane
 bo wszystkie numera przychodzące, ze Waszaję Xycia cke
 Dobrodzieiu y Absolut moy, masz owoiakę racyję co mnie
 pisai, za co ja Bogu y Waszaję Xyci cke Dobrodzieiu
 wi Nayukochanszemu, do Smierci dzykowi być
 goście ze się znayduję, zarowoszę im iako y wsrystkim
 ktorzy maig szczyście patrzai na — 9, 7, 2, 12, — 9, 7, 2, 12 —
 24 12 7 2 z Taskei K, A, T, O, I 2, 12, 7, 2, 12, 7, 2, 12,
 ktorogo ja z oczu spuscić nigdy bym nie chciata, ale
 patrzę na Slicznę Osobę Jego, w noszki y koźde Stę-
 pnienie Jego rada bym co moment Catowala. Co zaś
 wasza Xcia cke Dobrodzieiu piszesz, ze nie kończyz
 z tem Ciękawym wyżtem, si cela doit vous causer
 quelque chagrin, bardzom rada que vous vous ne cha-
 grinez pas, iezeli zaś przeduzenie bytności jego est
 de meme

136

ce mesme, niech go licha najprędzey wyniesie z domu
 Pana y Absoluta serca y zycia mego, który zeby ni-
 gdy w zyciu swoim nie miał Szagrinu najmiej-
 szego, Pana Boga prosie Bóg. O list tego wyżła, pyta-
 lam córki, ale mi odpowiedziata ze żadnego niema do-
 mnie tylko do moiey Matki, y zda mi się zempowie-
 dziata zaraz waszey Xci cNci Dobrodzieiowi, znai-
 ze i mon cher coeur zapemniał, ale nie ja która kin-
 dy rozkaz tego, rowno z przykazaniem Boskiem ob-
 serwować całe zycie pretenduis y przy u latowaniu
 milionnem noy tego piszę się

matka moja sama na
 interes Stawetyckiego
 pisuje, marze y inne,
 amilia moja najnieszczę-
 śliwa submisję w kółko

J. O. Waszey Xci cNci Dnie
 Serdecznie kochanego — 9, 722
 wiernie stalecznie kochającego
 Wł. Wł. Najnieszczę-
 śliwą Podnożką Magdalena

CC:



137

P. S. Catus mego Nayukochanszego — $\text{Q} \text{ } \square \text{ } \square$
 12, od stop do głowy $\text{D} \text{ } \text{I} \text{ } \text{Q} = \text{I} \text{ } \text{I} \text{ } \text{I} \text{ } \text{I} \text{ } \text{O}$ y tego $\text{D} \text{ } \text{I} \text{ } \text{Q} =$
 $\text{Y} \text{ } \text{F} \text{ } \square \text{ } \square \text{ } \text{I} \text{ } \text{I} \text{ } \text{O} \text{ } \text{I} \text{ } \text{Q} \text{ } \text{I} \text{ } \text{I}$, qui ma causee tent de $\text{I} \text{ } \text{A}$
 $\square \text{ } \text{I} \text{ } \text{Q} \text{ } \square \text{ } \text{F}$.
 nie trzeba przeproszac bo ona dziekuje ze zgodzi sie
 bydzie mala czas

w listach uwag. Metodą, którą miała ich wesprzeć, stał się w obydwu przypadkach szyfr. Jeśli chodzi o Sobieskich, wiele już na ten temat napisano, wskazując na jego dwojaki charakter. Po pierwsze, kochankowie stosują całą gamę pseudonimów i słów, które kryją za sobą bądź to konkretne osoby i miejsca, bądź też wyrazy istotne dla ich intymnej więzi. Ten szyfr ma ewidentnie miłosny charakter, dotyczy bowiem przede wszystkim uczuciowych relacji, stanów emocjonalnych, zagrożeń ze strony osób postronnych, które próbują ingerować w ich losy. Drugi szyfr, jak określa go Kukulski, właściwy, czyli (używając ówczesnego terminu) „cyfry”, polega na tym, że para, zamiast nazwisk lub określeń poszczególnych działań politycznych, używa liczb, czasem w połączeniu z literami, których znaczenie można było odczytać wedle ustalonego wcześniej klucza¹². Potrzebę stosowania obydwu kodów wyznaczała nie tylko osobista, miłosna relacja, ale uwikłanie owej pary, a zwłaszcza Sobieskiego, którego królowa Ludwika Maria chciała koniecznie pozyskać dla swoich planów, w bieżące życie polityczne kraju¹³. Do tego trzeba pamiętać też o pełnym intryg dworze Ludwika XIV, gdzie Maria Kazimiera d'Arquien w czasie swego pobytu we Francji koniecznie pragnęła zaistnieć¹⁴.

Jak z powyższego wynika, zakochani mieli sporo do ukrycia, a że okresy rozłąki bywały długie, okazji do wymiany sekretnych informacji nie brakowało. Toteż w listach z lat 1661–1665 szyfr pojawia się często i gdyby nie wysiłki badaczy i edytorów, współczesny czytelnik tej korespondencji mógłby się zagubić. Zwłaszcza, że do dziś niektóre użyte w listach pseudonimy czy liczby nie zostały odkodowane¹⁵. Można w tym momencie uznać, iż prymarna funkcja każdego szyfru — ukrycie właściwego znaczenia — przynajmniej w części została tu zrealizowana.

Jednak w przypadku korespondencji Sobieskich nie od dziś wiadomo, że rola użytego w niej szyfru nie polega bynajmniej tylko na maskowaniu poufnych informacji. Od dawna dzięki konstatacjom Boya i Kukulskiego wiemy, że stosowany przez lata kod jest jednym z istotnych elementów określających charakter uczuciowych relacji wiążących tę parę. Charakter ów został zdeterminowany przez wpływy francuskiego romansu sentymentalnego, którym oboje namiętnie się zaczytywali. Kukulski, analizując list za listem z początkowego etapu ich znajomości, pokazał, jak zmienia się charakter epistoł, zwłaszcza Sobieskiego, który w pewnym momencie pożera kolejne tomy *Astrei d' Urfégo*, *Kleopatry La Calprenède'a* i *Wielkiego Cyrusa* panny de Scudéry, hitów wydawniczych powstałych nad Sekwaną w XVII wieku. Z listów Marii Kazimierzy dowiadujemy się, że para częstokroć wymieniała się nimi¹⁶. I tak późnym latem

¹² L. Kukulski, *Wprowadzenie do: J. Sobieski, Listy do Marysieńki*, t. I, Warszawa 1973, s. 17.

¹³ O tych planach szeroko pisze zarówno Boy, jak i Kukulski.

¹⁴ T. Żeleński (Boy), *op. cit.*, s. 119, 161–162.

¹⁵ Maria Kazimiera d'Arquien, *op. cit.*, s. 149.

¹⁶ *Ibidem*, s. 91–92.

1661 roku, pod wpływem tych lektur, rodzi się Celadon i Sylwander w jednej osobie, który zaczyna ubóstwiać swą Astreę, Jutrzenkę, Dianę, aby pozostać jej wiernym, przynajmniej mentalnie, na zawsze. Charakter owej miłości określony został na lata przez kodeks przyświecający bohaterom romansu d' Urfégo¹⁷. Zgodnie z jego duchem „fundamentem miłości doskonałej jest wzajemne poznanie”, stąd w korespondencji

należy odsłaniać i szczegółowo rozważać stan swoich serc — więc i listy Sobieskiego wypełni drobiazgową analiza uczuć własnych i adresatki. Kochanek [...] musi wyrzec się własnej woli i być ślepo, absolutnie posłusznym — więc i kochanek Marysieńki z samozaparciem poddawać się będzie najmniejszym jej kaprysom. Miłość doskonała jest uczuciem smętnym [...], przyprawia kochanka o łzy i cierpienia — więc i Sobieski popadnie w chorobę westchnień¹⁸.

Kukulski, autor tej charakterystyki, zwraca uwagę na jeszcze jedną znamioną dla naszych rozważań cechę wypływającą z omawianego kodeksu. Otóż kochankowi nie wolno „nic czynić ani nic mówić, co mogłoby zdradzić światu łączące go z wybranką uczucie: obowiązuje go absolutna dyskrecja”. Można dodać — nie wolno mu też pisać. Tak się składa, że życiowa sytuacja tej pary w sposób oczywisty skłaniała do wypełniania owego ostatniego wymogu ze szczególnym zaangażowaniem.

Wprowadzając do korespondencji szyfr, kochankowie kierowali się więc podwójną motywacją, z jednej strony zdroworoządkową, bo wszak niewskazane było obnoszenie się ze swymi nielegalnymi amatorami (zwłaszcza że o ich związku i tak już coraz głośniej plotkowano), a z drugiej — tą rodem ze świata romansowych fikcji, kto wie, czy w przypadku tej pary jednak nie ważniejszą. Za takim przypuszczeniem przemawia fakt, że szyfr nie znika z listów również po oficjalnym ślubie, choć trzeba przyznać, iż z biegiem lat zostaje znacznie ograniczony i staje się zdecydowanie bardziej rytuałem niż rzeczywistym kodem mającym cokolwiek ukryć. Z dawnych pomysłów w późniejszych latach ostają się przede wszystkim ich czule pseudonimy, on ciągle pozostaje Celadonem, a ona Astreą, choć oczywiście tylko czasem, gdyż zazwyczaj jest już po prostu najśliczniejszą, najwdzięczniejszą, najukochańszą Marysieńką.

Jednak przez pierwsze lata znajomości, od momentu słynnej przysięgi miłosnej w kościele Karmelitów jesienią 1661 roku, stylizacja na romansowych kochanków jest bardzo wyrazista, a szyfr podtrzymywany konsekwentnie z dbałością o jego urozmaicenie i zachowanie stosownej aury tajemniczości. Kochankowie starają się, by z jednej strony wzbogacić miłosny kod, a z drugiej uczynić go nieprzejrzywym dla ewentualnego wścibskiego czytelnika. Stąd też kiedy na przykład używają wobec siebie wspomnia-

¹⁷ To stąd pochodzą przybrane imiona Marysieńki i Jana (T. Żeleński (Boy), *op. cit.*, s. 87).

¹⁸ Maria Kazimiera d'Arquien, *op. cit.*, s. 95.

nych pseudonimów, to często w jednym fragmencie listu pojawia się ich kilka naraz, co może sprawiać wrażenie, że chodzi o więcej niż jedną osobę:

Czyż Esencje nie powiedziały Wci, że nic na świecie nie mogłoby ich usprawiedliwić, gdyby nie były zdolne tak samo dotkliwie odczuwać rozłąki z Jesienią, jak Proch odczuwa rozłąkę z Esencjami? Niech Proch szuka sposobów, żeby widywać swoją Różę, dla Esencji spotkanie z Prochem byłoby największą radością [...] ¹⁹.

Z tych zdań można wnioskować, nie będąc wtajemniczonym, iż ktoś tu się w kimś kocha, ale trudno się połapać, kto w kim: Proch w Esencjach czy w Róży, Esencje w Prochu czy w Jesieni? O tych tajemniczych postaciach mówi się w trzeciej osobie, więc nie powinny być one tożsame z adresatem listu. To dodatkowo ma uspić podejrzenia nieuprawnionego czytelnika. Jak zauważa Kukulski, w użytym szyfrze korespondenci dopasowywali też rodzaj gramatyczny do konkretnego pseudonimu, czyli jeśli Sobieski bywał panną Beaulieu, to Marysieńka pisała o nim w danym momencie jak o kobiecie. Był to skądinąd sprytny wybieg, zważywszy na to, iż na dworze Ludwika Marii była wówczas rzeczywiście dama o takim nazwisku, znana doskonale zarówno Marysieńce, jak i Janowi ²⁰.

Skądinąd wiadomo, że cała ta misterna gra i tak nie wystarczyła do ukrycia ich związku. Mimo to ów kod stosowany w różnych konfiguracjach był swoistym spoiwem łączącym tę parę, miłosnym rytuałem dowodzącym emocjonalnego zaangażowania i oddania. Aura tajemnicy była dodatkowym elementem romansowego sztafażu, tak jak i ustalona przez parę dewiza ich miłości, o której układaniu Marysieńka pisze 18 października 1661 roku ²¹, a która niestety nie przetrwała w żadnym z zachowanych listów.

O tym, że znaczenie szyfru w korespondencji miłosnej nie polega wyłącznie na utajnianiu pewnych informacji, świadczy również doskonale przykład wspomnianej wyżej pary: Magdaleny i Hieronima Radziwiłłów. W ich listach pojawia się kod pomysłu Hieronima Floriana, który zostaje narzucony przez wynalazcę jego wybrance. Autor tego szyfru o charakterze podstawieniowym (każdej literze przypisany zostaje konkretny znak ²²) to postać o skomplikowanej, wielce podejrzliwej naturze, która okryła się w następnych wiekach złą sławą. Dziedzic na Białej, surowy pan dla swych poddanych, chimeryczny małżonek trzech kolejnych pań, żył w przeświadczeniu o swej dosko-

¹⁹ *Ibidem*, s. 152.

²⁰ O jej roli na dworze królowej pisze m. in. Karolina Targosz w książce *Sawantki w Polsce XVII w. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*, Warszawa 1997, s. 59.

²¹ Maria Kazimiera d'Arquien, *op. cit.*, s. 150.

²² P. Lunde, *op. cit.*, s. 66.

nałości, jednocześnie odnosząc się z nieufnością, a często i pogardą do otaczających go ludzi. Niejednokrotnie podejrzewał, że inni dybią na jego życie, chcąc go otruć²³. Może to właśnie specyficzna natura ukochanego Magdaleny Czapskiej sprawiła, że korespondując z nią, wpadł na pomysł wykorzystania szyfru. W jego listach pojawia się on jeszcze przed zawarciem tajemnego ślubu²⁴, podczas gdy ona pisze wówczas całkiem otwarcie zarówno o swych gorących uczuciach, jak i niewątpliwie kompromitujących szczegółach tajnych zabiegów mających doprowadzić do tego mariażu. Jeśli czasem chce coś ukryć, sięga po francuski, widocznie licząc, że ktoś podczytujący ich korespondencję nie będzie go znał.

Jednak najwyraźniej Hierosinek, jak o nim czule pisze, nalega, aby i ona zaczęła posługiwać się szyfrem. Narzeczona sceptycznie podchodzi do jego sugestii, dwukrotnie wyrażając swoje w tej kwestii wątpliwości. Najpierw czyni to jeszcze przed tajnym ślubem:

Cyframi nie wiem, po co by pisać, bo tak rozumiem, żeby się nicht nie odważył czytać listów naszych, ale jeżeli Pan Dobrodziej mój każe, to i cyframi pisać będę na pokazanie, że Jego rozkazy każde pełnić mam za powinność²⁵.

Następnie już jako żona powraca do tematu:

Cyframi odpisanie nie jest rzecz potrzebna, bo ja to nie za cyfrę mam, co z powinności żony dla męża należy, że zaś w tem nie mam wiary, nie wiem czemu, bo gdybym wiarę miała, nie byłabym tyle razy o to pytana, więcej zaś o tem pisać nie mogę, gdyżem tak wie[le] razy asekurowała, przysięgała, jako i teraz przysięgam [...]²⁶.

Te dwa fragmenty pokazują, jaką rolę we wzajemnej relacji pary odgrywa ów szyfr wymyślony przez partnera. Jego użycie przez Magdalenę, nawet wbrew przekonaniu o sensowności takiego postępowania, ma być kolejnym dowodem jej bezgranicznego oddania i podporządkowania się ukochanemu. Listy Czapskiej, zwłaszcza te z okresu tajonego narzeczeństwa, są pełne deklaracji dotyczącej graniczącego z kultem uwielbienia i podziwu dla Hierosinka, który sam siebie miał za rzadkiego w świecie Feniksa.

²³ O Hieronimie Florianie pisał m. in. Alojzy Sajkowski w szkicach zamieszczonych w dwóch książkach: *Od „Sierotki” do „Rybeńki”* (Poznań 1965, s. 175–209) oraz *Miłość staropolska. Z dawnych listów i pamiętników* (Poznań 1981). W drugiej z wymienionych prac został zamieszczony szkic odnoszący się do jego związku z Magdaleną Czapską (s. 263–280).

²⁴ Np. w liście z 16 lipca 1744 roku (AGAD, AR, dział IV, sygn. 129).

²⁵ List z 7 II 1745, AGAD, AR, dział IV, sygn. 704, k. 14.

²⁶ List z 28 II 1745, AGAD, AR, dział IV, sygn. 704, k. 57.

Czy młoda panna rzeczywiście takimi uczuciami darzyła swego przyszłego męża, czy też umiejętnie pragnęła go zjednać, pamiętając, że ciągle jest jeszcze małżonkiem innej, to już kwestia trudna do jednoznacznego rozstrzygnięcia²⁷. W każdym razie potrafiła ona na różne sposoby adorować swego pana i władcę, nazywanego monarchą, absolutem, rządcą, chwając wszystko, co wymyślił, gdyż, cytując autorkę: „nic złego mój Pan wymyślić nie może”²⁸. Skoro więc wykonywał szyfr i się przy nim upiera, Magdalena w końcu decyduje się go użyć, już będąc sekretną mężatką.

O tym, że tak naprawdę nie wierzy w sensowność tej operacji, świadczy sposób, w jaki owym kodem się posługuje. Czyni to na tyle przejrzyście, że bez większej trudności można rozszyfrować utajone sensy, biorąc pod uwagę pewne statystyczne prawidłowości znamienne dla polszczyzny, a przede wszystkim kontekst, w jakim pojawia się zakodowany wyraz. Słowa, które w sytuacji, w jakiej znaleźli się nielegalni małżonkowie, winny zostać utajone, to m. in.: „mąż”, „mężulek”, „żona”, „ślub”. Jednak skuteczność zamaskowania owych treści jest co najmniej wątpliwa, bo listy przepojone są czułościami wyraźnie dowodzącymi charakteru więzi łączących tę parę, a na dodatek to, czego Magdalena nie pisze po polsku, a zastępuje szyfrem, w tym samym liście wyraża wprost, tyle że po francusku. Skoro Hierosinek nakazał ukrywać tajemnicę, nie nazywa go mężem otwarcie, tylko poprzez kod, ale po francusku pisze po prostu: „*mon adorable mari*”²⁹. Wcześniej uznawała, że to wystarczająca bariera dla niedyskretnego czytelnika, więc i później tak naprawdę swego rozumowania nie zmienia.

Szyfr stanowi dla niej też coś w rodzaju zabawy, gry, wtedy, gdy na przykład chce przemycić erotyczną aluzję pod adresem ukochanego. Jednak w tych kilku listach, w których się nim posługuje, trudno dostrzec, aby powodowała nią chęć zachowania sekretu. W jej przypadku nie ma raczej mowy o jakiejś nadmiernej podejrzliwości cechującej Hieronima Floriana. Zawsze co prawda troszczyła się o to, by ich listy nie wpadały w niepowołane ręce, ale z drugiej strony ujawniała w nich naprawdę wiele drażliwych kwestii, w tym swoje niezbyt etyczne działania, mające skłonić księdza do

²⁷ Szerzej piszę o tym w artykule, którego współautorką jest Katarzyna Zawilska: „... bo do kond bys obrocil twoie drogi Ja choc piechota wszędzie za Tobą bym poszła”. O języku wyznań miłosnych Magdaleny z Czapskich Radziwiłłowej (złożonym do druku w czasopiśmie „Barok”). Miłość Magdaleny Czapskiej do Hieronima Floriana zakwestionowała Iwona Kulesza-Woroniecka (*Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI–XVIII wieku*, Poznań — Wrocław 2002, s. 61–65), jednak swoje konstatacje oparła wyłącznie na analizie zeznań rozwodowych składanych przez drugą żonę Radziwiłła. Wynika z nich, jakoby młoda panna była do tego związku przymuszana przez matkę, która groźbą i biciem skłaniała ją do okazywania względów bogatemu magnatowi. Badaczka zauważa, że nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, czy niechęć Czapskiej do przyszłego męża była rzeczywiście tak silna, ale niestety w swych rozważaniach nie przywołuje ani jednego listu z okresu ich narzeczeństwa. Uważna analiza tej bogatej korespondencji stawia w zupełnie innym świetle oświadczenia składane przez Magdalenę w postępowaniu rozwodowym.

²⁸ List niedatowany, AGAD, AR, dział IV, sygn. 706, k. 1.

²⁹ List z 18 IV 1745, sygn. 704, k. 47.

udzielenia im ślubu. Tak więc można przypuszczać, że szyfr w jej przypadku to tylko ukłon w stronę ukochanego, zaspokojenie jego kaprysu, sposób na zbudowanie z nim bliższej psychicznej więzi. Czasem stosuje go dość dowolnie wówczas, kiedy tak naprawdę nie ma nic do ukrycia. Tak jest choćby wtedy, gdy szyfruje epitet „Boska”, podczas gdy poprzedzający go rzeczownik „łaska” zapisuje normalnie³⁰.

Natomiast jeszcze bardziej zastanawiająca jest rola szyfru, który odnajdziemy w innym gatunkowo tekście doby saskiej, a mianowicie w *Dyjariuszu drogi mej* Jana Krzysztofa Biegańskiego, spisany na przełomie 1714 i 1715 roku³¹. Autora tego dziennika zidentyfikował niegdyś Alojzy Sajkowski, wskazując, że był nim starosta starodubowski, który udawał się do króla Augusta II z supliką o zniesienie ciężarów wojskowych oraz o powstrzymanie samowoli wojsk saskich stacjonujących na Litwie³². Można by przypuszczać, że obecny w diariuszu szyfr dotyczyć będzie jakichś sekretów z tą misją związanych. Nic bardziej mylnego. Zapiski Biegańskiego tylko po części przedstawiają bowiem sprawy, które jechał załatwić. Znacznie więcej uwagi autor tego dziennika poświęca swoim gorącym „pasyjom”, czyli miłości, którą żywi do tajemniczego kochania, pozostawionego przezeń na czas podróży w rodzinnych stronach. Co ważniejsze dla interesującej nas tu problematyki, tym kochaniem nie jest bynajmniej jego małżonka, czyli poślubiona w 1699 roku siostrzenica innego staropolskiego pamiętnikarza Krzysztofa Zawiszy, Kryszpinówna³³. Biegański kilkakrotnie wspomina o niej w notatkach, ale wyraźnie widać, że to nie do żony wzdycha. Wręcz przeciwnie, z pewnych zwrotów można wnioskować, że ze swą legalną połowicą żyje w nie najlepszych stosunkach. Natomiast tajemnicza ukochana to obiekt jego nieustających gorących westchnień, tak na jawie, jak i we śnie. Pisząc o niej codziennie, stara się nie wymieniać jej imienia, raz chyba tylko przypadkowo mu się ono wymknie, poza tym skrupulatnie zaciera tropy, mogące prowadzić do ustalenia tożsamości wybranki. Przed kim chroni te informacje? Oczywiście przed potencjalnym czytelnikiem diariusza. Tekst był przecież relacją z wypełniania publicznej misji, mógł więc spotkać się z czymś zainteresowaniem. Inna sprawa, że osobiste sprawy Biegańskiego tak silnie zdominowały narrację, że kogoś, kto szukałby tu opisu szczegółów związanych z załatwianiem sprawy, mogłyby te zapiski mocno rozczarować.

Wracając do ukrywanej przez autora miłości — niewymienianie imienia ukochanej to przecież jeszcze nie szyfr. Jednak okazuje się, że i po to rozwiązanie Biegański sięga

³⁰ List niedatowany, sygn. 706, k. 1365.

³¹ Pełen tytuł brzmi: *Dyjariusz drogi mej w legacyjej od powiatu oszmiańskiego do JK.M. z Wiel. Jmci Panem Krzysztofem Kamińskim sędzią ziemskim oszmiańskim od wyjazdu mego z Wilna spisany anno 1714*. Rękopis wraz z kopią znajduje się obecnie w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, sygn. 108.

³² A. Sajkowski, *Nad staropolskim pamiętnikami*, Poznań 1964, s. 96.

³³ Zawisza wspomina o swym uczestnictwie w ślubie tejże panny, zaznaczając, że to właśnie on oddawał pannę Biegańskiemu (*Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy, wojewody mińskiego (1666–1721)*, wyd. i przyp. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862, s. 25).

w drugiej części diariusza, kiedy przebywa do domu i tam kontynuuje prowadzenie notatek. Wówczas opisy miłosnych cierpień i katuszy zostają mocno zredukowane albo zastąpione aluzyjnymi uwagami, natomiast pojawia się szyfr, jak można domniemywać, także podstawieniowy, gdzie każdej literze odpowiada wymyślony znak. Jednak Biegański dba o to, by kontekst towarzyszący zakodowanym słowom nie pozwalał odgadnąć ukrywanych treści. Widać tylko, że o kimś rozmyśla, z kimś prawdopodobnie się umawia, do kogoś śle list przez zaufanego pośrednika. Pierwsza odpowiedź na pytanie o przyczynę pojawienia się szyfru nasuwa się w sposób oczywisty; przecież autor jest żonatym człowiekiem, który pod boki małżonki tęskni za inną i ma regularny romans, więc czym tu się chwalić? Rodzi się tu jednak istotna wątpliwość: dla kogo jest ów szyfr? Żeby zabawa w kodowanie wiadomości miała rację bytu, muszą być co najmniej dwie strony wtajemniczone w reguły gry, które znają odpowiedni klucz, pozwalający odczytać ukrytą informację. W listach z zasady przeznaczonych dla kogoś i z nim wymienianych stosowanie szyfru wydaje się sensowne, ale w diariuszu? Tekście o charakterze autobiograficznym? Szyfrowanie dla siebie samego?

Oczywiście można powiedzieć, że to zasłona dymna dla potencjalnego czytelnika dziennika, który nie powinien poznać szczegółów grzesznego związku, a nawet zauważyć, że autor ma coś na sumieniu. Jednak jeśli ktoś przeczytałby jego notatki w całości, bez trudu zrozumiałby, co w trawie piszczy już po lekturze pierwszych kilkudziesięciu kart dziennika, zapisanych w trakcie podróży do Warszawy. Tam aż się roi od czułych westchnień i choć imię ukochanej, poza wspomnianym wyjątkiem, nie pada, to jednak ciągle jest mowa o dręczącym autora uczuciu, które komentuje on gorzko: „niewielka korzyść i nieobfita, skarb zakopany i miłość skryta”³⁴. Prawdopodobnie i tak owe amory nie były już dla otoczenia Biegańskiego tajemnicą, bo z zapisków wynika, że towarzysze podróży trochę się z jego „pasy” podśmiewali.

W tej sytuacji tym bardziej dziwi fakt, że autor po powrocie do domu sięga po szyfr, którego wcześniej w tym samym tekście nie stosował. Może dopiero wpadł na ten pomysł? Może tak na niego podziałała obecność żony za ścianą? Z drugiej strony, skoro bał się swej połowicy, mógł przecież zrezygnować pod jej boki z odnotowywania świadectw swych amorów. A jednak, podobnie jak we wcześniejszych notatkach, nie potrafił się powstrzymać od tych wynurzeń.

Charakter diariuszowej relacji Biegańskiego czyni z niego romansowego kochanka, który nie wstydi się swej „amorycznej” natury, a wręcz się z nią obnosi. Była to w staropolskich pamiętnikach postawa niespotykana, dlatego ten tekst można traktować jako niezwykle ciekawy przykład rodzącej się dopiero w dobie saskiej skłonności do pisania nie tylko o tym, co na zewnątrz, ale i o tym, co stanowiło świat wewnętrznych przeżyć autora autobiograficznego przekazu. Wedle Hanny Dziechcińskiej ta tendencja mo-

³⁴ *Dyariusz drogi mej...*, *op. cit.*, k. 22.

gła być wynikiem mody na czytanie romansów, które uczyły nieco innej wrażliwości emocjonalnej³⁵. Czy Biegański czytywał romanse? Nie wiadomo, ale swemu wizerunkowi nadał w diariuszu sporo rysów bohaterów popularnych miłosnych fabuł. Z jego zapisków wylania się amant, który choruje z miłości, rozmawia po nocy z księżycem, nieustannie śni o ukochanej, kieruje pod jej adresem czule wyznania, czasem również po francusku. Może i pomysł szyfru, podobnie jak Sobiescy, autor zaczerpnął z roman-sowych historii? W każdym razie jego dziennik to osobliwa mieszanina tego, co jawne i tego, co ukryte. Wiadomo, że kocha, bo z tym wręcz się obnosi, mimo świadomości grzesznego charakteru tegoż związku, ale z drugiej strony przy całej tej ostentacji zataja, i to dość skutecznie, kto jest obiektem jego amorów³⁶.

Powyższe przykłady pokazują, że świat miłosnych doznań, zwłaszcza gdy zaistnieją ku temu odpowiednie okoliczności, chętnie korzysta z rozmaitych szyfrów i to bynajmniej nie tylko w celu ukrycia wiadomości. Tajemny kod staje się dodatkowym elementem budowanej więzi, przejawem specyficznej gry nawiązującej się między kochankami oraz realizacją ról, w jakie oni, świadomie lub podświadomie, wchodzi³⁷.

Iwona Maciejewska, Cipher in the world of love confession — conditionings and functions (in the old list and diary)

The paper is devoted to analyzing the phenomenon of the cipher, which appears in the Old Polish correspondence and diary prose. The analysis will turn in the direction of texts written by persons involved in hidden amorous relationships, objectionable from the point of view the official social norms, given the fact that the lovers commit treason against wedded partners. Letters by Sobieski and Marysienka served as a starting point and then reflection also included correspondence from Magdalena Czapska and Hieronim Florian Radziwiłł. Due to a distinct species convention, somewhat different perspective has appointed diary of enamored Jan Krzysztof Biegański.

Considerations apply to both the nature of ciphers used in these texts, as well as the causes and functions of their use which, despite appearances, did not involve only with the need to hide a sinful relationship. The issue of readability of encrypted texts and the ability to discover covert meanings has also been raised.

³⁵ H. Dziechcińska, *Pamiętniki czasów saskich. Od sentymentalizmu do sensualizmu*, Bydgoszcz 1999, s. 51–62.

³⁶ Sajkowski postawił tezę, że ową sekretną ukochaną była Barbara z Zawiszów Radziwiłłowa, żona Mikołaja Faustyna, ale trudno w wywodzie badacza dopatrzeć się przekonujących dowodów na ową teorię (*Nad staropolskimi pamiętnikami*, *op. cit.*, s. 101).

³⁷ Ciekawy przykład szyfru miłosnego wykorzystującego sekretny, umowny układ znaczków pocztowych na kopertach omawia Jerzy Duda, przypominając modną w Europie pod koniec XIX wieku zabawę towarzyszącą miłosnej korespondencji. W Polsce nazywała się ona „rozmową z markami” („Alma Mater” 2008, nr 103, s. 57–61).